

Dzień dziewiąty

Nowenna przed Beatyfikacją Sług Bożych:

o. Michała Tomaszka,

o. Zbigniewa Strzałkowskiego

i ks. Alessandra Dordi

Błogosławieni to znaczy odważni

W imię Ojca...

Akt skruchy

Modlitwa

Panie, Ty obdarowałeś łaską kapłaństwa
Twoich synów - Michała, Zbigniewa i Alessandra
oraz posłałeś ich jako zwiastunów Dobrej Nowiny w Peru.
Dziękujemy Ci za udzielenie im palmy męczeństwa
i prosimy, abys ich wślawił również koroną świętych.
Za krew przez nich przelaną dla Ciebie,
daj nam wierność w wierze,
uczyn nas świadkami nadziei,
zachowaj nasze życie
i udziel naszej ojczyźnie łaski pokoju.
Przyjmij niewinne ofiary przemocy
do Twojego królestwa
i daj im nagrodę wieczną.
Amen.

Czytanie z Pierwszego listu świętego Pawła Apostoła do Tesaloniczan (1 Tes 2, 2b-8)

Odważyliśmy się w Bogu naszym głosić Ewangelię Bożą wam, pośród wielkiego utrapienia. Upominanie zaś nasze nie pochodzi z błędu ani z nieczystej pobudki, ani z podstępów, lecz jak przez Boga zostaliśmy uznani za godnych powierzenia nam Ewangelii, tak głosimy ją, aby się podobać nie ludziom, ale Bogu, który bada nasze serca. Nigdy przecież nie posługiwaliśmy się pochlebstwem w mowie - jak wiecie - ani też nie kierowaliśmy się ukrytą chciwością, czego Bóg jest świadkiem, nie szukając ludzkiej chwały ani pośród was, ani pośród innych. A jako apostołowie Chrystusa mogliśmy być dla was ciężarem, my jednak stanęliśmy pośród was pełni skromności, jak matka troskliwie opiekująca się swoimi dziećmi. Będąc tak pełni życzliwości dla was, chcieliśmy wam dać nie tylko naukę Bożą, lecz nadto dusze nasze, tak bowiem staliście się nam drodzy. Oto Słowo Boże.

Psalm 18, 2-3. 7. 47. 51

Miłuję Ciebie, Panie, mocy moja.

Miłuję Cię, Panie, mocy moja.

Panie, opoko moja i twierdzo, mój wybawicielu;

Boże, skało moja, na którą się chronię,

tarczo moja, mocy zbawienia mego i moja obrono.

Miłuję Ciebie, Panie, mocy moja.

Wzywałem Pana w moim utrapieniu,
wołałem do mojego Boga;
i głos mój usłyszał ze swojej Świątyni,
dotarł mój krzyk do Jego uszu.

Miłuję Ciebie, Panie, mocy moja.

Niech żyje Pan, niech będzie błogosławiona moja opoka,
niech będzie wywyższony mój Bóg i Zbawca.

Ty dajesz wielkie zwycięstwo królowi
i okazujesz łaskę dla Twego pomazańca.

Miłuję Ciebie, Panie, mocy moja.

Słowa Ewangelii według świętego Jana (J 16, 20-22. 33)

Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Wy będziecie płakać i zawodzić, a świat się będzie weselił. Wy będziecie się smucić, ale smutek wasz zamieni się w radość. Kobieta, gdy rodzi, doznaje smutku, bo przyszła jej godzina. Gdy jednak urodzi dziecko, już nie pamięta o bólu z powodu radości, że się człowiek narodził na świat. Także i wy teraz doznajecie smutku. Znowu jednak was zobaczę, i rozraduje się serce wasze, a radości waszej nikt wam nie zdoła odebrać. To wam powiedziałem, abyście pokój we Mnie mieli. Na świecie doznacie ucisku, ale miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat. Oto Słowo Pańskie.

Rozważanie

Błogosławieni to znaczy odważni

Każdy wierzący, chcąc być wiernym Ewangelii, może zostać wezwany do „najwyższego świadectwa męczeństwa” (VS 89), a nierzadko to misjonarz staje przed koniecznością oddania życia dla Jezusa. On to, przynaglany miłością Chrystusa, żyje w Jego bliskości i dla Niego cierpi, znosząc krzyż po to, by inni Go pokochali. Często poprzez cierpienie będzie mówił innym o Bogu, gdyż przepowiadaniem słowa może towarzyszyć nawet konieczność oddania życia, aby uwiarygodnić głoszone orędzie.¹ I właśnie w ten sposób jego męczeństwo może stać się „uroczystym przepowiadaniem i posługą misyjną” (VS 93).

Już Nowy Testament misję i męczeństwo wiąże nierozzerwalnym węzłem. Misja Jezusa, choć prowadzi do zmartwychwstania, wiedzie przecież przez Kalwarię. Szczepan, trwający aż do śmierci w swych przekonaniach, zostaje ukamienowany. Czerwony kolor szat liturgicznych w święta apostołów wyraźnie wskazuje, jaki był koniec ich życia.² Jak widać zatem już od pierwszych wieków istnienia chrześcijaństwa głoszenie Dobrej Nowiny wymagało ofiary życia świadków Chrystusa. Dzieło misyjne zostało użyżnione krwią naśladowców Jezusa, którzy do dzisiaj są wymownym przykładem jak być odważnym i czerpać siłę z wiary w Zmartwychwstałego Pana.³

W nieodległej historii Ameryki Łacińskiej współuczestnictwo w życiu tych, którzy cierpią i są ofiarami przemocy, bywało okupione prześladowaniami, a nawet torturami i śmiercią. Godni szacunku są ci, którzy chcąc wiernie odpowiedzieć w duchu błogosławieństw na wezwania ewangelizacji, stali się ofiarami przemocy bądź też stanowczo trwali przy powierzonych sobie wiernych, by w chwilach naznaczonych niesprawiedliwością wzbudzać w nich, pomimo wszystko, nadzieję.⁴ Godni uznania są ci misjonarze, którzy byli „oczerniani, zastraszani, a nawet mordowani za to, że w imię Ewangelii bronią ubogich”.⁵

A godności wyniesienia na ołtarze, jako pierwsi błogosławieni męczennicy Kościoła peruwiańskiego,

dostąpili nasi misjonarze: Zbyszek, Michał i Alessandro. Jakaż oni musieli mieć odwagę, chyba heroiczną, by mówić innym o Bogu własną śmiercią? Nie wiemy, czy jak na św. Franciszka i św. Antoniego, tak i na nich wywarł jakiś wpływ urok możliwego męczeństwa,⁶ lecz z pewnością możemy odczytać zdania, jakie jeszcze w Polsce wypowiedzieli jako swoiste proroctwo dotyczące ich samych. O. Zbigniew, pracując jeszcze w Legnicy, poinformowany o niebezpiecznej sytuacji kraju, do którego się wybierał, miał odpowiedzieć: „Gdy się jedzie na misje, trzeba być gotowym na wszystko”.⁷ Natomiast o. Michał po Eucharystii celebrowanej na pożegnanie go przez parafian z Pieńska, tuż „przed wyjazdem na misje, odważnie powiedział, że jeśli trzeba będzie dla sprawy Bożej złożyć ofiarę – ofiarę życia – to nie będzie się wahał”.⁸

A do jakiego kraju wyruszyli nasi misjonarze? Przylecieli do Peru, w którym coraz bardziej do głosu zaczęli dochodzić terroryści. Ich walka zbrojna została wszczęta wiele lat wcześniej. W okresie od 1980 do 1993 roku we wspomnianym państwie dokonano 25 606 zamachów, w których na skutek zastosowania przemocy politycznej było 24 688 ofiar śmiertelnych.⁹ Gdy się weźmie jeszcze pod uwagę inne skutki terroryzmu, takie jak: podkładanie bomb przy liniach energetycznych, telefonicznych, w pobliżu ważnych budynków, zakazy podejmowania pracy lub nakaz produkowania zmniejszonej ilości żywności, by „zagłodzić miasto”,¹⁰ staje się zrozumiałe, że terroryzm był kolejną, nad wyraz wielką przeszkodą na drodze do rozwoju Peru, tak bardzo też naznaczonego niesprawiedliwością społeczną, która jednocześnie generowała rewolucyjne postawy radykalnej opozycji.

I choć w początkowej fazie wojny ludowej nawet sam Kościół trafił pod ostrzał krytyki rządowej za rzekome pomaganie bojówkarzom, to z przekonań przywódcy Sendero Luminoso wynikało bardzo jasno, że nie ma mowy o jakiegokolwiek sympatii między terrorystami a Kościołem. „Kościół katolicki był postrzegany przez Abimaela Guzmána jako potencjalny nieprzyjaciel, należący do «starego porządku»”.¹¹ Wydarzenia z 1981 roku, a mianowicie wysadzenie w powietrze zabudowań diecezjalnych w okolicach Puno zaczęły powoli przekonywać o prawdziwym nastawieniu bojówkarzy do Kościoła. Kolejne niszczenie budynków sakralnych oraz pogróżki skierowane do wiernych i kapłanów ukazały i potwierdziły tylko prawdziwe oblicze senderystów.

Czy nasi misjonarze zdawali sobie sprawę z grożącego im niebezpieczeństwa? Zbigniew w jednym z listów uczynił wzmiankę, iż Kościół może ucierpieć w wyniku napiętej sytuacji wewnętrznej kraju. Michał natomiast opisując w liście poczynania terrorystów w wiosce, stwierdził, że po dwóch godzinach piekła, jakie oni rozniecili, wysadzając w powietrze posterunek policyjny oraz punkt telefoniczny, szukając policjantów, zabijając w końcu jakichś inżynierów, ostatecznie jedyną ostoją dla wiernych zostały siostry zakonne i oni, ojcowie franciszkanie.¹² Zresztą już wcześniej, bo w listopadzie 1989 roku doszło do pierwszego ataku na policję w Pariacoto. Mimo to siostry i ojcowie po uprzedniej naradzie zdecydowali się pozostać przy swoich wiernych, już i tak nie mogących liczyć na zagwarantowanie im bezpieczeństwa ze strony władzy.¹³

Również ks. Alessandro okazał niebywałą odwagę, bo tak jak polscy misjonarze pozostał do końca w swej parafii. Do swojej śmierci, może nieświadomie, przygotowywał się już dużo wcześniej poprzez kształtowanie siebie w nowej misjonarskiej rzeczywistości. On sam nie ukrywał, że wiele trudu fizycznego i duchowego kosztowało go stanie się przyjacielem, kimś bliskim dla wiernych, towarzyszenie im, przyjęcie ich wartości, ale też ograniczeń. Niejednokrotnie, jak sam wyznał, był kuszony, by zostawić Peru. S. Chiara Reccuglia w świadectwie o ks. Alessandro zakłada, iż tę pokusę zakwestionował takimi pytaniami: „Jeżeli teraz, będąc zagrożony, zostawię wszystko, co stanie się z moją odwagą, moją miłością do innych, moją wiarą w Boga? Jakże mógłbym spoglądać w oczy dzieci, jeśli je pozostawię w ich nieszczęściu? Kto wtedy da świadectwo o przebaczeniu, pokoju, wierze, nadziei, jeśli ja wyjadę?”¹⁴

Męczennik z Santa, jak pokazały pamiętne i ostatnie dni sierpnia 1991 roku, nie wyjechał. Tylko po śmierci franciszkanów zaczął przeczuwać, że nastąpiła jego kolej. A takie myślenie w tych trudnych dla niego dniach potęgowała groźba terrorystów, że będą zabijane kolejne osoby duchowne, jeżeli biskup nie opuści diecezji.¹⁵

Czy my jesteśmy w stanie żyć przesłaniem naszych męczenników i podjąć jego treść, by być wiernymi, każdy w swoim powołaniu aż do końca? Nie jest to łatwe, bo wymaga odwagi i użycia siły wobec siebie, by dowieść prawdy, przelewając własną krew, by posłużyć się swoim bólem jako jedyną bronią, by nie ugiąć się nawet za cenę śmierci, by oddać życie za prawdę, a nie w jej imię zabić.¹⁶ Faktycznie, chcąc przyjąć taką postawę potrzeba heroizmu i nie myli się św. Tomasz z Akwinu mówiąc, iż „męczeństwo jest aktem mocy”.¹⁷

Czy jesteśmy gotowi wsłuchać się w głos papieża Franciszka, który przypomina, że „wszyscy jesteście zaproszeni do przyjęcia tego wezwania: wyjścia z własnej wygody i zdobycia się na odwagę, by dotrzeć na peryferia świata potrzebującego światła Ewangelii”? (EG 20). Czy jesteśmy na tyle odważni, by nawet jeśli nie daleko od ojczyzny, to na krańcach naszych parafii głosić Dobrą Nowinę, odrzucając jakąkolwiek formę przemocy? „Nie mówmy, że dzisiaj jest trudniej; jest inaczej. Dlatego uczmy się od świętych, którzy nas poprzedzili i stawiali czoła trudnościom występującym w ich epoce” (EG 263), uczmy się od pierwszych męczenników Kościoła peruwiańskiego, Zbigniewa, Michała i Alessandro, wkrótce błogosławionych, a to oznacza, odważnych.

Modlitwa wiernych...

Ojciec nasz...

Modlitwa

Święty, święty, święty, Pan Bóg wszechmogący,
który jest i który był, i który ma przyjść;
I chwalmy, i wywyższajmy Go na wieki.
Godzien jesteś, Panie, Boże nasz otrzymać sławę,
chwałę i cześć, i błogosławieństwo;
I chwalmy, i wywyższajmy Go na wieki.
Godzien jest Baranek, który był zabity, otrzymać moc i bóstwo, i mądrość, i siłę, i cześć, i chwałę, i
błogosławieństwo;
I chwalmy, i wywyższajmy Go na wieki.
Błogosławmy Ojca i Syna z Duchem Świętym;
I chwalmy, i wywyższajmy Go na wieki.
Błogosławcie, wszystkie dzieła Pańskie, Panu;
I chwalmy, i wywyższajmy Go na wieki.
Dajcie chwałę Bogu naszemu wszyscy słudzy Jego
i którzy się Boga boicie, mali i wielcy;
I chwalmy, i wywyższajmy Go na wieki.
Niech Go pełnego chwały chwałą niebo i ziemia;
I chwalmy, i wywyższajmy Go na wieki.
I wszelkie stworzenie, które jest w niebie i na ziemi,
i które jest pod ziemią i morze, i co jest w nim;
I chwalmy, i wywyższajmy Go na wieki.
Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu;
I chwalmy, i wywyższajmy Go na wieki.
Jak była na początku i teraz, i zawsze,

i na wieki wieków.
Amen.

Błogosławieństwo

¹ Por. J. Esquerda Bifet, Teología de la evangelización. Curso de misionología, Madrid 1995, ss. 392-393.

² Por. O.A. Rodriguez Maradiaga, La misión desde la Pequeñez, la Pobreza y el Martirio, [Konferencja wygłoszona podczas Międzynarodowego Kongresu Misyjnego w Guatemala de la Asunción, 26 listopada 2003, mps], s. 4.

³ Por. J. Górski, Mały słownik misjologiczny, Katowice 2001, s. 54.

⁴ Por. A. Garrigos Meseguer, Evangelizadores de América. Historia de la OCSHA, Madrid 1992, s. 9.

⁵ Orędzie Ojców Synodu do Ludu Bożego, L'Osservatore Romano (wyd. pol.) 2(1998), s. 50.

⁶ Por. R. Manselli, Święty Franciszek z Asyżu, Niepokalanów 1997, ss. 185-187.

⁷ J. Bar, J. Wysoczański, Znak miłości w Peru, Kraków 1995, s. 30.

⁸ Tamże, s. 49

⁹ Por. W. Bar, Na krwawym szlaku. Sendero Luminoso - prześladowca, Lublin 1999, s. 284.

¹⁰ M. Różycki, Peruwiańskie spotkania, Warszawa 1989, ss. 109-122.

¹¹ W. Bar, Na krwawym szlaku. Sendero Luminoso - prześladowca, dz. cyt., ss. 222. 225.

¹² Por. W. Bar, Słudzy Boży Zbigniew Strzałkowski i Michał Tomaszek. Męczennicy z Peru (+1991), Kraków 2001, s. 107. 153.

¹³ Por. W. Bar, Na krwawym szlaku. Sendero Luminoso - prześladowca, dz. cyt., s. 235.

¹⁴ A. Tagliaferpi, En el camino de la esperanza, [mps; b. m. r. w.].

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Por. J.L.M. Descalzo, Vida y misterio de Jesús de Nazaret, Salamanca 1998, s. 407.

¹⁷ J. Esquerda Bifet, Diccionario de la evangelización, Madrid 1998, s. 461.